



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Niestety „normalne” rodziny nie są dziś na topie. Sfrustrowane feministki, pamiętające z dzieciństwa obraz ojca szkodnika i uciemiężonej matki, nie chcą walczyć o normalne rodziny. Co gorsza, wmawiają innym, że kobieta zajmująca się domem jest czymś gorszym. O tych, które myślą inaczej, mówią z lekceważeniem: kury domowe. A może jednak warto być „kurą”, by usłyszeć kiedyś od swoich dzieci:

- Kochani, dziękuję za normalną rodzinę!

Przeczytaj Państwo o tym na str. VI–VII.

krótko

III Koncert charytatywny

KŁODZKO. „Każdy może być święty” to hasło koncertu, jaki 8 listopada zorganizowało Koło Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Świdnickiej przy parafii MB Różańcowej w Kłodzku. Dochód z wejściówek -cegiełek, które rozprowadzane były w kłodzkich parafiach, zostanie przeznaczony na zakup obuwia zimowego dla najuboższych dzieci. W sali Kłodzkiego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji zagrały zespoły Betel oraz 40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 ośłętach.

Kardynał Joachim Meisner w Świdnicy

Nowa droga



– Jest analogia między Kościołem i rodziną – mówił kard. Meisner. – Jeżeli małżonkowie nie rozmawiają ze sobą, z dziećmi, stają się dla siebie coraz bardziej obcy. Dlatego musimy pielęgnować nasze wzajemne relacje

Przez trzy dni, od 7 do 9 listopada przebywał w Świdnicy **kard. Joachim Meisner, arcybiskup metropolita Kolonii.**

Wizyta wnosi nową jakość w polsko-niemieckie relacje. Po dziesiątkach lat wzajemnych uprzedzeń rodzi nadzieję na budowanie zdrowych

relacji sąsiedzkich bez obciążeń historycznych.

Centralnym punktem wizyty Kardynała Meisnera była Msza św., którą odprawił w katedrze świdnickiej w niedzielę 8 listopada o godz. 11.00. Przed Eucharystią odbył się obrzęd wprowadzenia ks. Dominika Schwaderlappa w grono kanoników honorowych Kapituły Katedralnej. Ks. dr Dominik Schwaderlapp od 5 lat jest wikariuszem generalnym arcybiskupa Kolonii i szefem jego administracji.

Kardynał Meisner urodził się w 1933 r. we Wrocławiu. W ostatnich latach coraz częściej odwiedza

rodzinne strony. Podczas trzydniowej wizyty kardynał 2 razy odwiedził Wałbrzych. W sobotę zwiedził Zamek Książ i w sali Maksymiliana wysłuchał krótkiego koncertu. Wieczorem udał się do bazyliki w Strzegomiu. W niedzielę wałbrzyskim Sanktuarium Relikwii Krzyża Świętego na Podzamczu wspominał o swoich serdecznych relacjach z Janem Pawłem II. W kontekście 20 rocznicy upadku muru berlińskiego mówił o zjednoczeniu Europy. Bardzo mocno podkreślił w tym procesie znaczenie Polski i polskiego papieża, bez których do zjednoczenia by nie doszło.

Mirosław Jarosz

Symboliczny hołd



WAŁBRZYCH. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich ufundowało i zadbało o poświęcenie nagrobka żony i córki prof. Edwarda Hamerskiego, które spoczywają w wałbrzyskiej ziemi (na zdjęciu). To symboliczny hołd oddany ofiarom wielkiej zbrodni, dokonanej przez hitlerowców na nauce polskiej. Po aresztowaniach i rewizjach, połączonych

z grabieżami, oddziały SS i gestapo 4 lipca 1941 roku we Lwowie rozstrzelały 40 osób, w tym lwowskich profesorów i docentów wraz z rodzinami. W październiku tego samego roku zwłoki zostały ekshumowane i spalone, a zachowane resztki zmielono w młynie i wraz z popiołami rozrzucono w lesie. Zbrodnia na Wzgórzach Wuleckich nigdy nie została ukarana.

Polsko-gruziński bohater

DZIERŻONIÓW. Wyjątkową oprawę miała uroczysta sesja Rady Miejskiej, poświęcona pamięci mieszkańca Dzierżoniowa płk. Waleriana Tewzadze. W uroczystościach uczestniczyli ambasador Gruzji oraz parlamentarzyści z Polski i Gruzji. Po prezentacji Dzierżoniowa, dokonanej przez burmistrza Marka Pioruna, radni oraz uczestniczący w sesji goście z uwagą wysłuchali przemówienia ambasadora. Konstantin Kawtaradze przypomniał wspólne losy Polski i Gruzji, odniósł się do postawy Polski wspierającej walkę o niepodległość, dziękował także za pielęgnowanie

pamięci o wspólnym bohaterze. O życiu Waleriana Tewzadze opowiadał wiceprzewodniczący rady Andrzej Darakiewicz, a obszerną relację z bezpośrednich kontaktów przekazał przyjaciel Waleriana Tewzadze, Zbigniew Rudnicki. Przed zakończeniem obrad Rada Miejska przyjęła stanowisko zobowiązujące m.in. do dokładnego zbadania historii wyjątkowego mieszkańca. Na zakończenie wizyty ambasador złożył kwiaty pod pamiątkową tablicą wmurowaną 11 listopada 2008 roku w budynku przy ul. Świdnickiej, w którym mieszkał Walerian Tewzadze.

Przewodniczący Rady Miejskiej Henryk Smolny i burmistrz Dzierżoniowa Marek Piorun składają kwiaty na grobie płk. Waleriana Tewzadze



Pomoc dla Iwano-Frankowska

ŚWIDNICA. Wysłano stąd pierwszy transport pomocy do partnerskiego miasta na Ukrainie. Na początku listopada na terenie Iwano-Frankowska stwierdzono ponad tysiąc przypadków zachorowań na grypę i ostrą niewydolność oddechową. Często chorobie towarzyszą powikłania i, niestety, pojawiły się już pierwsze ofiary śmiertelne. Władze Świdnicy zakupiły 75 tys. klisz rentgenowskich, które potrzebne są do prześwietlania płuc chorych. Ta liczba wystarczy na zabezpieczenie ośmiu szpitali w Iwano-Frankowsku na tydzień. Zakupiono również dozowniki do płynów dezynfekujących, których brakuje w szpitalach i przychodniach. Pomoc dla Ukrainy organizuje również Caritas Diecezji Świdnickiej. Wszyscy, którzy chcą pomóc, mogą wpłacać pieniądze na konto bankowe. Zostaną one przeznaczone na zakup najpotrzebniejszych leków i sprzętu. – Przyjmujemy również dary materialne, np. maseczki, które będziemy przekazywać do transportu



Pierwszy transport pomocy wyjechał ze Świdnicy 6 listopada

na Ukrainę – mówi ks. Radosław Kisiel, dyrektor Caritas Diecezji Świdnickiej. Konto Caritas Diecezji Świdnickiej: Bank Millennium, nr 49 1160 2202 0000 0000 8082 2941z dopiskiem „Pomoc dla Ukrainy”.

Wizyta konsula USA

ŚWIEBODZICE. Tutejsze Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej przyjmowało wyjątkowego gościa, jakim jest konsul Stanów Zjednoczonych Nathan Halat. Amerykański dyplomata przygotował dla uczniów prezentację multimedialną na temat życia nastolatków w USA. Najciekawszą częścią spotkania była dyskusja konsula z młodzieżą, która chętnie zadawała pytania dotyczące między innymi: jego pracy, sytuacji polityczno-gospodarczej USA, jak również jego zainteresowań i refleksji na temat Polski i Polaków.

Pan Halat był zachwycony kompetencjami językowymi uczniów i stwierdził, że poziom nauczania języka angielskiego w świebodzińskim liceum jest najwyższy ze wszystkich szkół średnich, które dotychczas odwiedził w Polsce. Warto też dodać, że konsul ma polskie korzenie i zaprezentował swoją znajomość języka polskiego, co spotkało się z głośnym aplauzem młodzieży



Konsul wykazał się ogromną komunikatywnością i poczuciem humoru, czym zyskał sympatię młodzieży

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, pl. Jana Pawła II

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Debatowali o Polsce

ŚWIDNICA. „Polska – czy to mnie obchodzi?”. Na to pytanie 5 listopada odpowiadali: ks. Stanisław Orzechowski, duszpasterz akademicki z Wrocławia, Ryszard Legutko, poseł do Parlamentu Europejskiego, i Kornel Morawiecki, przywódca „Solidarności Walczącej”. Debata z udziałem świdnickich uczniów szkół średnich odbyła się z inicjatywy Urzędu Miasta Świdnica. – Chcieliśmy sprowokować młodzież do samodzielnego myślenia o ojczyźnie – tłumaczył wiceprezydent I. Pałac, pomysłodawca spotkania. – W tej dyskusji nie chodziło o moralizowanie. Wykorzystując bogate doświadczenie zaproszonych gości, zastanawialiśmy się, co w patriotyzmie jest trudne,



KS. ROMAN TOMASZCZUK

niejednoznaczne i może być przeszkodą w kształtowaniu postawy na „tak” – wyjaśniał.

Ks. Stanisław Orzechowski dzielił się swoim doświadczeniem patriotyzmu

zaproszenia

DIECEZJALNA PIELGRZYMKA SŁUŻB KOŚCIELNYCH; adresaci: organistów, schole i chóry, kościelni, gospodynie plebanijne, nadzwyczajni szafarze, członkowie LSO; termin: 21 listopada; miejsce: katedra świdnicka. Szczegóły u proboszczów.

JESIENNE MINIREKOLEKCJE; adresaci: uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, studenci i młodzi pracujący (tylko mężczyźni); termin: 27–28 listopada; miejsce: Zagórze Śląskie, Ośrodek Rekolekcyjno-Wypoczynkowy Caritas; program: zjazd do godz. 18.00 w piątek, zakończenie ok. godz. 15.00 w sobotę; zgłoszenia: do 25 listopada telefonicznie lub SMS: 609 83 05 88; dodatkowe informacje: koszt 30 zł, należy mieć ze sobą Biblię, różaniec, zeszyt i długopis.

Taizé w Poznaniu



KS. ROMAN TOMASZCZUK

EUROPEJSKIE SPOTKANIE MŁODYCH. Na terenie diecezji punkty przygotowań do spotkania młodych w Poznaniu (29 grudnia–2 stycznia) znajdują się w: Świdnicy, parafia pw. Miłosierdzia Bożego, ul. Rolnicza 5, spotkania w piątki o godz. 19.00 w kościele (kontakt: J. Kuryło); Bielawie, parafia pw. Wniebowzięcia NMP, pl. kard. Wyszyńskiego 1, spotkania w piątki o godz. 20.30 w salce (kontakt: M. Koścista); Wałbrzychu, parafia pw. św. Barbary, ul. 11 Listopada 59, spotkania w piątki o godz. 18.45 w salce (kontakt: s. U. Szeliga). Każdy chętny do udziału

Witraż (Jezus na osiołku) w Kościele Pojednania w Taizé

w ESM powinien zgłosić swoją wolę i włączyć się jak najszybciej w spotkania przygotowujące.

Madonny dziecięce

KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY. 2 listopada ogłoszono zwycięzców konkursu zorganizowanego przez katechetki M. Wawszczyk i R. Kwiatkowską z SP nr 10 w Świdnicy. – To była piąta edycja październikowego projektu pt. „Odmawiajcie codziennie Różaniec” – wyjaśnia M. Wawszczyk. – Do tej pory dzieci miały za zadanie: zrobić koronę dla Maryi, wykonać różaniec, napisać wiersz, sportretować Matkę Boga.

Natomiast w tym roku chodziło o pracę plastyczną „Madonny polskie” – mówi. W konkursie wzięły udział świdnickie SP nr 105, 315, 6 i 4. Jury oceniło prawie sto prac konkursowych. Zwycięzcy w dwóch kategoriach wiekowych otrzymali cenne nagrody ufundowane m.in. przez świdnickich proboszczów. Nagrodę specjalną od bp. I. Deca za wizerunek MB Piekarskiej dostał S. Frajkur z SP nr 315.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

S. Frajkur swoją pracę konkursową wykonał za pomocą plasteliny

Rektorzy u biskupa

OBRADE AKADEMİKÓW. Odkąd jeden z rektorów gremium tworzącego Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola został biskupem, raz w roku posiedzenie tej instytucji odbywa się w rezydencji biskupiej w Świdnicy. W tym roku rektorzy uczelni wyższych omówili bieżące sprawy związane ze współpracą

środowisk akademickich Wrocławia i Opola oraz Zielonej Góry. Zastanawiali się, jak skutecznie integrować środowisko akademickie oraz wspierać rozwój społeczny i gospodarczy poprzez przybliżanie środowiska akademickiego i wiedzy, która w nim powstaje, mieszkańcom regionu, politykom i przedsiębiorcom.

Więcej pieniędzy

WAMBIERZYCE. Gospodarze sanktuarium Królowej Rodzin doliczyli się większego udziału dotacji rządowych w realizacji projektu remontu schodów do bazyliki,

niż podali pierwotnie w związku z naszą publikacją w nr. 43. Okazuje się, że całość dotacji na remont monumentalnych schodów wyniosła 650 tys. zł.

Stowarzyszenie „Ludzie Jana Pawła II” w Wałbrzychu

Ludzie szukają ludzi

Ich istnienie
to swego rodzaju cud.
**Ich działanie to cud
na pewno.**

Zaczął się od śmierci. Papieża. Wtedy to kilkanaście tysięcy ludzi modliło się na wałbrzyskim stadionie, dziękując za życie Jana Pawła II. Ludzie wiedzieli, że odejście do domu Ojca tego syna polskiej ziemi pozostawi trwały ślad w historii narodu i konkretnych ludzi. Nie mylili się.

Potencjał

Grupa zapaleńców postanowiła pójść za ciosem. Nazwali się „Ludzie Jana Pawła II”, bo nie tylko chcieli być wierni impulsowi, jaki dała śmierć papieża, ale także postanowili strzec pamięci o nim i realizować drogę, którą proponował współczesnemu człowiekowi.

– Zależało nam, by wejść z Ewangelią w przestrzeń miasta – wspomina Piotr Wojnowski, dzisiaj prezes Stowarzyszenia „Ludzie Jana Pawła II”. – Wiedzieliśmy, że wyrazistość działań ma siłę ewangelizacyjną, a to z kolei pomoże włączyć się w dobre dzieła tym, którzy się wahają albo szukają sposobu na realizację wiary w życiu codziennym – dopowiada.

Podjęli się więc inicjowania coraz to nowych projektów. Pierwszym z nich była Msza św. w kolejne rocznice śmierci Jana Pawła II.

– Dzisiaj jest to już ewenement na skalę całego kraju – zauważa prezes. – 2 kwietnia stadion miejski wypełnia się tysiącami ludzi, proszących Boga o beatyfikację Ojca Świętego – wyjaśnia i dopowiada, że jest to jeszcze wymowniejsze, gdy pamięta się komunistyczną historię ziemi wałbrzyskiej. Ale na tym się nie skończyło.

Zaangażowani

W ciągu 4 lat istnienia pomysły „Ludzi Jana Pawła II” na trwałe wpisały się w kalendarz wydarzeń Wałbrzyska.

– Sygnał Wolności, Pozytywne Granie, Pielgrzymka pod krzyż



Čłonkowie stowarzyszenia są łatwo rozpoznawalni na wielu wałbrzyskich wydarzeniach religijnych i środowiskowych

milenijny na Chełmcu, Msza papińska – wylicza ks. Zbigniew Stanek, pallotyn, asystent kościelny stowarzyszenia. – To konkretne wydarzenia, a ich wartością jest fakt, że nie są dziełem jednej grupy, ale mobilizują do wysiłku różne instytucje, parafie i samorząd – podkreśla.

Samo stowarzyszenie cieszy się, że jest inicjatywą ponadparafialną.

– Nasz program jest jednak nastawiony na dwutorowe oddziaływanie: z jednej strony członkowie działają na rzecz stowarzyszenia, ale mają też obowiązek wspierania życia własnych parafii – zastrzega, odpierając zarzut, że stowarzyszenie zabiera parafiom aktywistów.

Osamotnieni

W tej chwili wizytówką stowarzyszenia jest zespół, który stworzyli jego członkowie.

– Pomagamy muzycznie tam, gdzie nas zaproszą – deklaruje Beata Mucha, sekretarz i skarbnik stowarzyszenia. – Z drugiej strony przygotowujemy nowe projekty. Chcemy organizować grupy turystyczne, na ukończeniu jest nasza strona internetowa, myślimy także o specjalnej multimedialnej

prezentacji propagującej przesłanie Jana Pawła II i naszą działalność – wymienia.

Wiceprezes stowarzyszenia Mariusz Gawlik dodaje: – Ostatnio odnosimy wrażenie, że w swych działaniach nie otrzymujemy wsparcia ze strony niektórych wałbrzyskich duszpasterzy. Może to być nasza wina, gdyż nie dbamy o swoją promocję – mówi. – Dlatego zdecydowaliśmy się na organizowanie w poszczególnych parafiach comiesięcznych spotkań z Janem Pawłem II i jego ludźmi – zdradza plany. – Ufamy, że w ten sposób ocalimy niezwykle owoce tamtego powiewu Ducha Świętego, który stał się także dla nas tak bardzo płodny – wyjaśnia Gawlik.

„Ludzie Jana Pawła II” cieszą się ogromnym poparciem bp. Ignacego Deca.

– Pasterskie błogosławieństwo dla naszych działań odczytujemy nie tylko jako ich aprobatę, ale także sygnał dla wałbrzyskiego Kościoła, że warto skorzystać z szansy, że to właśnie tutaj działają „Ludzie Jana Pawła II” i trzeba wykorzystywać potencjał, który ze sobą niosą – podsumowuje.

Ks. Roman Tomaszczuk

Biskup
Ignacy Dec

Czujemy się niepewnie wobec prawdy o Paruzji, czyli powtórnym przyjściu Jezusa Chrystusa, ale już w chwale, na końcu czasów. Koncentrujemy się bowiem na opisach apokaliptycznych klęsk i żywiołów.

To zatrzymanie na grozie końca dziejów nie pozwala nam dostrzec całej panoramy, jaka przed nami się wówczas zarysuje. A przecież ona zapiera dech w piersi.

Bo dzień sądu będzie staniem w prawdzie, co sprawi, że chociaż jedni otworzą oczy, by przekonać się o ostatecznej porażce swych wyborów i podejmowanych decyzji, będą i ci drudzy, którzy z satysfakcją i głębokim szczęściem stwierdzą, że postępowali słusznie, opowiadając się po stronie Boga i Jego miłości.

Wreszcie nie zapominajmy, że koniec świata będzie nowym początkiem.

Bo choć świat, który znamy, okaże się dla nas zbędnym, jak motylowi zbędna jest powłoka poczwarki, to jednocześnie doświadczymy pełni swego istnienia, której nawet nie przeczuwamy. Pełni, której końca już nie będzie. Niebo – to dopiero życie!

Specjalnie dla „Gościa”

Nowe dzieło Świdnickiej Caritas

Okno nadziei

Tam, gdzie rozgrywa się niepojęta **tragedia matki porzucającej swoje dziecko**, tam też pojawia się szansa na spokojne sumienie kobiety i normalną przyszłość noworodka.

Kobiety, które borykają się z problemami ponad ich siły, są w ciężkiej sytuacji w okresie ciąży i porodu, ale i te, które prześladuje myśl, by zrobić krzywdę swemu nowo narodzonemu dziecku, mogą zostawić maleństwo w szpitalu i zrzec się praw rodzicielskich.

Są jednak takie matki, które ukrywają ciążę i z różnych powodów nie chcą albo nie mogą rodzić w szpitalu. Jednocześnie nie chcą albo nie mogą zaopiekować się swoim dzieckiem. Co wtedy?

Życie bezcenne

Komunikat tych, którzy decydują się na otwarcie okna życia, jest jasny: „Chcemy uratować twoje

dziecko. Nie zostawiaj go bez opieki, nie zabijaj, nie porzucaj byle gdzie!”.

Z danych Caritas wynika, że w ponad trzydziestu oknach życia w całej Polsce znaleziono kilkadziesiąt noworodków. W samym tylko Krakowie, w którym okno pojawiło się najwcześniej (2006 r.) znaleziono już dziesięcioro dzieci.

Przyszedł czas na diecezję świdnicką. Jest już pewne, że okno życia powstanie w Świdnicy (w budynku przedszkola sióstr prezentek, ul. Piekarska) oraz w Kłodzku (w Domu Dziecka s. służebniczek, ul. Wandy). Trwają rozmowy w sprawie otwarcia okna w Dzierżoniowie.

– To jeszcze jeden sposób, by nie tylko bronić życia dzięki



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Siostra Elżbieta Medes przy oknie, które jeszcze jest oknem przedszkolnej szatni, ale kiedyś zamieni się w okno życia

uregulowaniom prawnym, ale się o nie troszczyć i je ratować, gdy jest zagrożone po narodzeniu – podkreśla ks. Radosław Kisiel, dyrektor diecezjalnej Caritas realizującej projekt.

Duma i radość

Biskup Ignacy Dec, który osobiście zwrócił się do władz kilku zakonów z prośbą o umożliwienie otwarcia okna w klasztorach zgromadzeń żeńskich, nie ukrywa radości i dumy z tego, że diecezja dołącza do tych lokalnych Kościołów, które otaczają troską życie, umożliwiając zdesperowanym matkom godne porzucenie swoich dzieci.

– Jestem przekonany, że decyzja o porzuceniu dziecka jest dramatem dla każdej kobiety – podkreśla hierarcha. – Dlatego nasza inicjatywa ma na celu z jednej strony ocalenie życia dziecka, ale także

łagodzi traumę i poczucie winy, jakie mogą się pojawić u samej matki – dodaje.

Natomiast s. Elżbieta Medes, przełożona świdnickiego klasztoru prezentek, nie ukrywa dumy z tego, że to właśnie władze jej zgromadzenia odpowiedziały jako pierwsze na prośbę biskupa i że okno życia powstanie w ich budynku.

– To zaszczyt dla nas – mówi. – Dziękujemy Bogu za tę decyzję ks. biskupa i już dzisiaj modlimy się, by jak najszybciej cała inicjatywa mogła zostać zrealizowana – dodaje, nawiązując do faktu, że najbliższy czas jest okresem poszukiwania fundatorów okna. – Od tego, jak szybko znajdą się ludzie i instytucje, które wesprą nas w naszym działaniu, zależy termin otwarcia naszych okien – zastrzega ks. Radosław Kisiel.

Ks. Roman Tomaszczuk

Promocja miasta

Historia zdecydowanie głębsza

Dla artystów **inspiracją mogą być nawet fasady kamienic.**

To nie jest zwykła fasada! – broni kamienicy nr 11 na ulicy Kotlarskiej w Świdnicy Teresa Wagilewicz. Polonistka z wykształcenia, nauczycielka i wykładowca uniwersytecki z zawodu, poetka z zamiłowania zrealizowała pomysł, który nasunął się jej podczas zwykłego spaceru.

– Łacińskie napisy umieszczone na frontowej ścianie domu



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Teresa Wagilewicz podczas lektury ulubionej baśni

są sentencjami. Było ich kiedyś aż dziesięć, zostało do naszych czasów sześć, ale te zatarte przez przebudowy zanotowali kronikarze – opowiada. – Gdy dotarłam do ich tłumaczenia, okazało się, że przekazują naprawdę nietuzinkowe życiowe prawdy – mówi i cytuje: „Szykuj swój los rozważnie”, „Bądź dla siebie najbliższym”, „Bój się Boga ponad wszystko”, „Poniechaj rzeczy przemijających”, „Nigdy nie ufaj beztrudnie”, „Oddaj każdemu co jego”, „Znoś z cierpliwością i wytrwaj”, „Szczęśliwi są ci, którzy realizują drogę środka”, „Życie jest przemijającym dobrem”, „Pamiętaj za życia o śmierci”.

Poetka wystąpiła o stypendium kulturalne Urzędu Miasta Świdnica, a po otrzymaniu wsparcia przystąpiła do realizacji zadania.

– Postanowiłam napisać baśnie tłumaczące każdą z sentencji – mówi. – Tak powstał zbiór, który staje się kolejną wizytówką miasta i promocją jego historii.

Baśnie już są. Teraz kolej na ich nagranie.

– Projekt zakłada, że będzie płyta z utwralonymi na niej baśniami w wykonaniu znanych świdniczan – Teresa Wagilewicz zdradza szczegóły przedsięwzięcia. – Na koniec zaprosimy mieszkańców na spektakl – dodaje. **xrt**

ŻYCIE RODZINNE.

Są kobiety, które modlą się, **by ich mężowie żyli wiecznie.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Cześć, mamo! – to nie tylko pożegnanie małej Asi, najmłodszej córki. To sygnał, że skoro poranny rytuał dobiegł końca, czyli: mąż w pracy, dziewczynki w szkole, a do obiadu jeszcze chwila, Ewa może oddać się swojej pasji. Chwyta za książkę. Bo świat można zrozumieć i potem go przeżywać. Do końca, bez opamiętania, na serio i prawdziwie – wystarczy mieć czas na naukę. Przecież właśnie po to mistrzowie życia dzielą się swoją mądrością i doświadczeniem.

Dzisiaj jednak nie będzie łątwo. Zobaczyła w oczach córki siebie – ośmiolatkę z Wrocławskiej w Dzierżoniowie.

Przeszość wkroczyła w codzienność. Dała znać o sobie bez żadnego ostrzeżenia. Więcej! – uparcie dąży do konfrontacji.

– No dobrze. Przeżyjmy to jeszcze raz. Sprawdzę tylko, czy rzeczywiście w lodówce jest wszystko co trzeba. Historia, historią, a obiad musi być na czas – mruczy sama do siebie zadowolona ze stanu spizarki, zaniepokojona pierwszymi obrazami odżywiającyymi w sercu.

Uwiązana bez klucza

Jest upalne, sierpniowe popołudnie. Od kilku dni wciąż to samo: żniwa. Trzeba się spieszyć, bo pogoda niepewna.

U krewnych na wsi jest fajnie. Dzieje się tak wiele... Przede wszystkim dzieje się tak inaczej, niż w mieście. Tylko jedna sprawa wciąż ją zadziwia. Od kilku dni ta sama: nie rozumie powrotów do domu, kiedy umęczeni mężczyźni siadają do stołu wokół butelki wódki, a umęczone kobiety? Dalej! – do garów, prania i sprzątanía. Męczennice.

Jest zwyczajny, dręcząco taki sam, jak poprzednie dzień



Ewa i Joasia w chwili serdeczności

Kura

w mieście. Na podwórku spotykają się dzieciaki z okolicznych kamienic. Wszystkie naznaczone: kluczami na różnokolorowych wstążkach.

Chłopaki mają pomysł. Dziewczynki też idą na całość. Wyprawa na pożydowski cmentarz zawsze przynosi nowe odkrycia. Tym razem szykuje się zabawa w chowanego. Chłopaki liczą cierpliwie. Dziewczynki bez oporów wchodzi do porzuconych grobów. Miejsca trochę mało, więc odsuwają kości i jest już dobrze. Siedzą... kryjówka jak się patrzy. Tutaj są bezpieczne. Koledzy mogą szukać do końca świata. Przyjaciółki chociaż dyskretnie, szczęśliwe ze swego pomysłu. I wtedy ich klucze zaplądają się o niewidoczny pręt. Czują opór i w mgnieniu oka przeżalenie paraliżuje ciało, a z gardła wydobywa się krzyk. Wszystko na marne. Zdemaskowane.

Jest trudny dzień. Napięcie nie do wytrzymania. Ojciec spóźnia

się z pracy. Będzie awantura, będzie krzyk, będą łzy, może ucieczka. Zna dobrze ten scenariusz. Matka nerwowo pali papierosa za papierosem. Zaciąga się, jakby chciała urosnąć. Ona też szykuje się do wojny.

Papielniczka, zapalniczka, papierosik – namiastka rajy.

– W końcu coś się jej od życia należy – myśli ośmiolątka. – Świat dorosłych jest taki straszny – kończy, bo właśnie otwierają się drzwi do mieszkania. Bezradna.

Pień trutnia

Wzrok Ewy pada na szafkę w kuchni. Roztargniona Krysia nie wzięła drugiego śniadania.

– Dobrze, że się tak stało – myśli matka. Ma nadzieję, że uda się jej odpędzić przynębiające wspomnienia z dzieciństwa. – Że też człowiek pamięta przede wszystkim te trudne chwile, a przecież dobrych też było pod dostatkiem – wdycha. Bierze kanapki, wsiada

w samochód i jedzie do szkoły. Zdąży na przerwę.

Dwunastolatka potrzebuje dużo energii, lepiej, żeby nie została bez posiłku. Dzisiaj ma siedem lekcji – przypomina sobie, gdy wchodzi w mury szkoły salezjanek.

Ewa wiele by dała, żeby w jej czasach taka szkoła istniała. Wtedy jednak było to niemożliwe. Może dlatego jako nastolatka tak pogardliwie myślała o małżeńskim życiu, a mężczyźni byli dla niej trutniami, zasługującymi na swój los, gdyby tylko był tak sprawniejszy jak u pszczoł.

Jej córka nigdy tak nie pomyśli o swoich kolegach. Jej córka na pytanie o to, kim chciałaby zostać, odpowiada pewnie, bez sekundy zastanowienia: mamusią, jak ty mamusiu!

– Kocham cię! – słyszy od Krysi porywającej kanapki. Wraca do domu. Tym razem już do „garów, sprzątanía i prania”. Kura domowa... szczęśliwa.

Mężu, wracaj!

– Wystarczy tych wspominek – myśli. Ledwie kończy, słyszy dzwonek telefonu. Ksiądz z miejscowej gazety chce z nią rozmawiać o małżeńskim życiu. Czemu z Ewą Michalak? – Bo rok temu w czasie rozmowy telefonicznej rzuciła Pani od niechcenia, że jest kurą domową. To było mocne i bardzo radosne – wyjaśnia dziennikarz.

Ona jednak ma już inne zmartwienie: kiedy chce przyjechać? – Byle nie teraz, właśnie biorę się za obiad – pojawia się życzenie. On jednak nie ma daru czytania w myślach. Będzie za dwie godziny. – Chciał tyle – podsumowuje z ulgą.

Dwie godziny na obiad to minimum, ale po obiedzie czeka ją rozmowa. Wiele spraw ma już przemyślanych, ale teraz trzeba do przekazać. Do gazety.

– Co jest najważniejsze? – Pyta samą siebie – Mąż! Przecież to oczywiste! – odpowiedź przychodzi natychmiast. Dzwoni więc po Marka. Bez niego nie będzie opowiadać o swoim szczęściu. Przecież to jego zasługa.

Dom jak świat

Gdy się pobierali, nie planowali, że Ewa zajmie się wyłącznym domem. Wprost przeciwnie. Zaraz, kiedy tylko nadarzyła się okazja, poszła do pracy. Lubiła swoją chemię, odczynniki, testy i ciszę laboratorium. Nawet, gdy na świat przyszła Basia, najstarsza z trzech córek, zaraz po urlopie wychowawczym wróciła do zakładu. Wtedy jednak pojawił się niepokój. Córka bardzo źle czuła się w żłobku. Coraz częściej oboje zadawali sobie pytanie o sens takiego rozwiązania. Dziewięć miesięcy codziennych scen urządzanych przez córeczkę kazało wreszcie rozejrzeć się za opiekunką.

– Nie mogłam spać, gdy miałam się zmierzyć z tematem niańki, która będzie znała lepiej ode mnie moje dziecko. Niańki, która będzie zasypywała czułością moją Basię, gdy ja, matka, będę zarabiała pieniądze na utrzymanie opiekunki. Coś mi tu nie pasowało. Zaczęłam się modlić o roztropną decyzję i siłę do jej wykonania – wspomina po dwudziestu latach od tamtych wydarzeń. – Odpowiedź była jednoznaczna. Kryzys transformacji ustrojowej wyrzucił mnie na bruk.

Straciłam pracę. Zyskałam spełnione macierzyństwo – wyznaje.

Trzeba było teraz wiele na nowo zdefiniować, wyznaczyć nowe standardy życia, określić jasno możliwości, jakie się rysowały i ograniczenia, z którymi należy się liczyć.

– Ufałam Markowi, dlatego nie potrzebowałam zabezpieczenia swojej niezależności finansowej. Ufaliśmy Bogu, nie zdręczaliśmy się pytaniami o przyszłość. W końcu dosyć ma dzień swojej biedy. Oddałam się pracy w domu i wychowaniu dzieci, bo to był nasz wybór – podkreśla.

W ten sposób kolejne dzieci były przytulane tylko przez matkę i ojca.

– Narty kupujemy z drugiej ręki, bo na nowe nas nie stać – zastrzega Ewa. – W życiu wszystko ma swoją cenę. Dojrzałość każe nam wybierać to, co bardziej służy małżeństwu i rodzinie – wyjaśnia Marek. – I chociaż niczego się nie dorobiliśmy, to jednak niczego nam też nie brakuje.

Mejle kolejnych pytań

Wizyta księdza z gazety dobiegła końca. Był dociekliwy, ale nie natrętny. Obiecał, że przyśle tekst do autoryzacji. – Wieczorem trzeba sprawdzić pocztę mejlową – pomyślała Ewa.

Wieczór. Komputer. Od księdza nic nie ma. Jeszcze nie zdążył napisać.

– Pewnie połowy z tych spraw nie rozumie, przecież sam żyje bez rodziny – ocenia.

Dla Krysi tato jest prawdziwym autorytetem



Skrzynka nie jest jednak pusta. Jest wiadomość od Basi, najstarszej córki. Jakieś drobiazgi i wyznanie: Kochani, dziękuję za normalną rodzinę!

– Akademik to kuźnia talentów, głupich pomysłów i konfrontacji z życiem i jego historią – zauważa Marek, komentując spostrzeżenia córki, która wysłuchuje w Warszawie historii swoich rówieśników.

Przecież tak niewiele brakowało, a byłoby zupełnie inaczej. Basia nie znałaby swojego ojca (truteń zrobił swoje). Ewa byłaby „wyzwoloną” kobietą (stereotypy ról są przekleństwem). Obie walczyłyby dzisiaj na pierwszych pozycjach barykad budowanych przez feministki.

Bywały momenty, gdy dorastająca córka rzucała delikatnie, choć surowo – Mamo! Tato to nie żubr, nie trzyma się go pod ochroną! – komentując obiadek podstawiony pod nos, jak tylko mąż wraca z pracy.

Rozumiały się. Ewa też miała okres buntu. Przecież jako nastolatka była pewna, że mężczyzna jest obciążeniem dla kobiety. Kiedyś jednak katecheta spytał ją: czy tak musi być? Czy historia twojego domu i twoich sąsiadów musi się powtórzyć? Czy jest możliwe życie bez wojny o dominację i przestrzeń życiową? Czy miłość to tylko zmyślane historie telenowel i romansów?

Odpowiedź znajdowała latami. Dzisiaj jest pewna. Dlatego pisze mejla: Basiu! Nigdy nie żałowałam, że ryzykowałam życie według

Bożych wskazówek. Nawet, gdy na początku niewiele z tego rozumiałam, w końcu przekonywałam się, że On miał rację. Wy jesteście na to dowodem. Z Nim już tak jest. Wchodzisz w ciemność, ale się nie boisz, dopóki trzymasz Jego dłoń. Mama.

„Wyślij” – tym razem znaczy także: Amen.

To nie jest życie dla każdej

Uderzające jest, jak często podczas rozmowy o życiu kury domowej pada zastrzeżenie: nie każda kobieta może sobie na to pozwolić!

– Z jednej strony chodzi o predyspozycje osobowości. Z drugiej o rachunek ekonomiczny. Wreszcie najważniejszy jest mąż, gdyby nie jego postawa, nie miałabym szans na takie macierzyństwo i takie spełnienie – wylicza Ewa.

Marek dodaje przewrotnie, że w pracy ma zawsze takie samo wytłumaczenie gotowości do wzięcia nadgodzin.

– Bo w domu nic dobrego mnie nie czeka: marudne dzieci, niesmaczne obiady i byle jaka żona – wylicza. Ale tak naprawdę, wie, że Ewa nad wszystkim czuwa, że jego spóźnienie nie spowoduje żadnej klęski żywiołowej. Przy tym wszystkim promieniuje z niego duma, że jego żona nie musi pracować zawodowo.

– Wróć do pracy! Oczywiście! – wtrąca Ewa. – Jak tylko uznamy, że takie rozwiązanie jest najlepszym z możliwych dla małżeństwa i rodziny! ■

Wałbrzyska Akademia Historyczna

Miasto kultur

O wałbrzyskiej wieży Babel, tęsknocie za domem i odkrywaniu dawnych tradycji z **dr Moniką Bisek** rozmawia Mirosław Jarosz

MIROSŁAW JAROSZ: Czy z punktu widzenia kulturoznawcy w regionie wałbrzyskim jest coś szczególnego?

MONIKA BISEK: – Pod względem kulturowym Wałbrzych jest jednym z ciekawszych miejsc na Ziemiach Zachodnich. Na tę mozaikę narodowościową składają się przede wszystkim Polacy z niemal z wszystkich regionów kraju i przesiedleńcy-repatrianci, którzy przybyli tu z byłego ZSRR oraz reemigranci z Francji i Niemiec. Po 1945 roku przybyli tu również Grecy, Jugosłowianie, Żydzi. W mieście stacjonowało do połowy 1946 roku 15 tys. żołnierzy radzieckich. Niemców wysiedlano do 1947 roku, gdyż stanowili niezbędną kadrę górniczą. Wałbrzych nazywano wtedy „Wieżą Babel”, „miastem



ZDJEŃCIE MIROSŁAW JAROSZ

Po wojnie przyjechało do Wałbrzycha tak wiele różnych narodowości, że względu na potrzebę odbudowy tutejszego zagłębia węglowego

egzotycznym” lub pejoratywnie „małpim gajem”. Według danych Biura Ewidencji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, na początku lat 50. XX w. Wałbrzych i powiat zamieszkiwało łącznie 18 grup różnych narodowości.

Jak rozwijała się tożsamość kulturowa tak szczególnej grupy ludzi?

– Celem ówczesnych władz było zasiedlenie i zagospodarowanie tych ziem. W stosunku do ludności prowadzono politykę wzajemnej integracji na miejscu i integracji tzw. wówczas ziem odzyskanych z resztą Polski. Wszystko musiało być jednolite. W połowie lat 60. XX w. stwierdzono, że adaptacja nastąpiła, a integracja przebiega prawidłowo. To było oczywiście przedwczesne, bo w pełni nie stało się to aż do dzisiaj. Oficjalnie można było o tym powiedzieć dopiero po przemianach ustrojowych na początku lat 90. Wtedy wszędzie zaczęły odradzać się ruchy regionalne. W końcu można było głośno mówić np. o swojej tęsknocie za Kresami. Co więcej, ludzie zaczęli powracać do tradycji, np. tworząc zespoły śpiewacze z repertuarem ze swoich dawnych stron. Od lat w Wałbrzychu działa Chór Frankofonów, jest Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej, do niedawna aktywnie spotykali się Grecy. Tu utworzono pierwsze

w Polsce i działające do dzisiaj towarzystwo polsko-niemieckie.

Jak po kilkudziesięciu latach wspólnego zamieszkiwania wygląda tożsamość kulturowa Wałbrzycha?

– Najbardziej rzucającymi się w oczy wyznacznikami tożsamości kulturowej jest strój i język. Oba te elementy bardzo szybko uległy zanikowi. Zachowały się te, które tkwią w nas najgłębiej. Dotyczą one obrzędowości rodzinnej, związanej z narodzinami, weselem i pogrzebem. Z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika, że najwięcej tradycyjnych elementów zachowało się właśnie w obrzędowości pogrzebowej, nieco mniej w związanej z narodzinami dziecka. Do dziś na przykład przy wózkach wiesza się czerwone kokardki z medalikiem, co po 1945 roku charakterystyczne było tylko dla przesiedleńców-repatriantów. Najbardziej zunifikowana kulturowo okazała się obrzędowość weselna, która coraz bardziej przejmowana jest przez „przemysł ślubny”. Ceremonie zastępuje się ceremoniałem, bez symboliki i znaczeń.

Co czeka nas w najbliższych latach?

– Jeżeli o Wrocławiu mówi się, że jest miastem spotkań, to Wałbrzych można promować jako miasto kultur. To należałoby

rozwickać i na tym budować. Sama mam wieloletnie doświadczenie pracy z młodzieżą i widzę, że to najmłodsze pokolenie nie wie, skąd pochodzą ich dziadkowie. Bardziej znają zwyczaje, np. bożonarodzeniowe, wywodzące się z tradycji krajów zachodnich niż te, które przywieźli ze sobą ich przodkowie. Na szczęście jest coraz więcej osób, które zaczęły poszukiwać korzeni. Teraz to tylko od nas zależy, czy będziemy chcieli zagłębić się w tym bogactwie kulturowym i pokażemy młodemu pokoleniu własne dziedzictwo kulturowe, czy też pozwolimy na bezkrytyczne i bezrefleksyjne przyjęcie zachodniej kultury masowej.

Wałbrzyska Akademia Historyczna

W tym roku odbywała się już III edycja Wałbrzyskiej Akademii Historycznej. To unikatowa w skali całego regionu inicjatywa mająca na celu pokazanie najnowszej, a zupełnie nieznannej historii tego regionu. Słuchacze mieli okazję uczestniczyć w 8 prelekcjach oraz obejrzeć 4 spektakle Sceny Faktu Teatru TVP. 5 listopada odbył się przedostatni wykład w ramach tegorocznej edycji WAH. Dr Monika Bisek mówiła o tworzeniu się tożsamości kulturowej mieszkańców regionu wałbrzyskiego. Ostatnie spotkanie w tegorocznej edycji WAH odbyło się 12 listopada z udziałem dr. Stanisława Bogaczewicza, który wystąpił z prelekcją pt. „Osaczenie – resort bezpieczeństwa wobec hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce Ludowej na przykładzie kard. Bolesława Kominka”.



Monika Bisek jest kulturoznawcą folklorystką, pracuje doktorską na Uniwersytecie Śląskim. Od wielu lat bada obrzędowość regionu wałbrzyskiego